Nr. 378. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 17 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Widoki na jesienną sesję parlamentarną.

Lwów 17 sierpnia.

Dobrze zwykle poinformowany, gdyż zasięgający języka w Biurze prasowem prezydjum Rady ministrów, wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, pisze pod datą onegdajszą:

Wedle dotychczasowych dyspozycyj, najbliższą sesję Rady państwa poprzedzą sesje sejmów krajowych. Rada państwa zbierze się więc w listopadzie, sejmy — w drugiej połowie września. Motywy, jakimi się przy wyznaczeniu tych terminów kierowano, brzmią mniej więcej: Pierwszą czynnością parlamentu będą obrady i uchwały na temat przedłożonego jeszcze przez gabinet dra Körbera projektu unji celnej z Węgrami i odnoszących się do niej przedłożeń bankowych i podatkowych. Możliwe są w tym kierunku dwie ewentualności. Pierwsza: skoro zapanuje na Węgrzech do tego czasu porządek, przesilenie ustąpi i węgierskiemu parlamentowi przedłożyć będzie można projekty ustaw taryfowych i traktat handlowy z Niemcami, tak, by Węgrzy dopędzili parlament austrjacki, który sprawy te już załatwił. Dopiero, skoro się to stanie, będzie można przystąpić do załatwienia wzajemnych przedłożeń ugodowych, do czego prawdopodobnie trudno będzie doprowadzić przed listopadem. Druga ewentualność: Gdyby — przed czem niech bronią nieba obie połowy monarchji! — węgierskie przesilenie do połowy września, lub krótko potem nie ustąpiło i nie rozpoczęło się normalne funkcjonowanie węgierskiego parlamentu, zanimby parlament austrjacki w kwestji gospodarczych ostatecznie zajął stanowisko, to musiałby on czekać na rozwój spraw węgierskich. Rozumie się, zbyt długo czekanie to trwaćby nie mogło, gdyż nowe porządki celne rozpoczną się pod każdym względem w dniu 1 marca 1906 i Austrja do tego czasu przygotować się musi na wszelkie ewentualności. Nie tyle chodzi tu już o uregulowanie stosunku z Węgrami, wobec których do końca r. 1907 obowiązują prowizoryczne postanowienia, ile o stosunki celno-handlowe z innemi państwami traktatowemi: z Belgją, Rosją, państwami Bałkańskiemi i Szwajcarją, które do końca lutego muszą być ustalone. Najpóźniej więc w listopadzie zebrać się musi parlament, by sprostać olbrzymiemu temu zadaniu w ciągu czterech miesięcy, w czasie których wypadają jeszcze ferje świąt Bożego Narodzenia.

Przed Radą państwa obradować będą w jesieni sejmy krajowe, rząd zaś nie bez niepokoju wygląda ich sesji, nagromadziło się bowiem wiele palnego materjału, który doprowadzić może do eksplozji.

W pierwszej linji wchodzą tu w grę sejmy krajów podsudeckich. Kwestja paralelek w śląskich seminarjach nauczycielskich, straszy ciągle jeszcze. Rząd starał się znaleźć możliwie najlepszy punkt wyjścia usuwając czeskie paralelki z niemieckiego seminarjum nauczycielskiego w Opawie, a zakładając natomiast samoistne czeskie seminarjum nauczycielskie w Polskiej Ostrawie. Mimo to ferment nie ustał. Część klubu czeskiego pod przewodnictwem dra Stransky'ego z takiego rozwiązania kwestji jest niezadowolona, rozumując, że instytut czeski usunięty został ze stolicy kraju i umieszczony w tem zły prognostyk dla przyszłego czeskiego uniwersytetu na Morawach. Naodwrót: cieszyńscy Niemcy z posłem dr. Demlem na czele, chcieliby pozbyć się również ze swojego miasta paralelek i podnoszą pod niebiosy „złotą bezwzględność“ opawskich Niemców, której wpływowi przypisują decyzję rządu co do miasta Opawy.

W śląskim więc sejmie, należy być przygotowanym podczas sesji najbliższej, na burze. To samo powiedzieć się da o sejmie morawskim, gdzie wytoczoną zostanie kwestja czeskiego uniwersytetu.

Br. Gautsch, pytany o termin, wyraził się o czeskim uniwersytecie na Morawach, że założony on zostanie „w ciągu bieżącego perjodu legislatywnego“ tj. że do końca 1906 r. odnośny wniosek zostanie postawiony w parlamencie. Dyskusja więc na ten temat w morawskim sejmie byłaby przedwczesną i niewłaściwą, mimoto jednak zaostrzyłaby ona sytuację, która dziś już na Morawie ostrzejszą jest, niż na Śląsku. Niemcy morawscy, chcą choćby gwałtem nie dopuścić do założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach, a bezwarunkowo już nie pozwolą na utworzenie go w Bernie, pomimo że ów czeski uniwersytet miałby na razie jeden tylko wydział tj. prawniczy.

Również o przebiegu sesji praskiego sejmu, nie da się postawić pewnego horoskopu. Rozłam w obozie czeskim spokoju nie wróży, tembardziej, że jak najdalej idącego radykalizmu używają niektórzy posłowie jako konika w wyścigu o popularność wśród wyborców.

Tak więc, jesienna kampanja austrjackiego parlamentu, zapowiada się nie zbyt pomyślnie. Ton sejmów w północnych austrjackich prowincjach, w których kwestje narodowościowe występują najjaskrawiej, oddziałać może na ogólny takiż ton w parlamencie. Dotychczas udało się prezydentowi ministrów utrzymać zdolność do pracy tak sejmów jak i centralnego parlamentu, byłoby więc do życzenia w interesie ogólnym, by takąż samą była i najbliższa sesja sejmów i Rady państwa.

Z horyzontów politycznych.

(Zerwanie unji skandynawskiej. — Unja pokojowa. — Anglja i Niemcy.)

(c.) W niedzielę ubiegłą była Norwegja widownią ważnego zdarzenia narodowo-politycznego w dziejach tego kraju. Naród norweski, jak kraj długi i szeroki, przystąpił wszędzie do urn, aby przez plebiscyt objawić swoją wolę: czy chce żyć odtąd jako samoistna jednostka państwowa, czy też nadal w związku ze Szwecją? Ostateczny wynik głosowania nie jest jeszcze wiadomy, ale zarówno w Norwegji samej, jak i w Szwecji, nikt już nie wątpi o tem, że uchwała stortingu norweskiego z 7 czerwca stała się faktem; że mianowicie unja, łącząca oba kraje skandynawskie ze sobą, przestała już istnieć. Z małymi, w rachubę nawet niewchodzącymi wyjątkami, cały naród norweski oświadczył się w pamiętnym dla niego dniu 13 sierpnia za zerwaniem tej unji. Do kroku tak ważnego przystąpiła Norwegja w prawdziwie uroczystym i podniosłym nastroju. We wszystkich kościołach w kraju odbyły się przed głosowaniem solenne nabożeństwa, domy prywatne i gmachy publiczne przystrojono flagami i udekorowano kwiatami, muzyki przeciągały ulicami, grając pieśni narodowe — wogóle 13 sierpnia zmienił się w całej Norwegji w wielkie, powszechne święto narodowe. Do głosowania przystąpili wszyscy uprawnieni do wyborów obywatele kraju, a już pierwsze ogłoszone publicznie rezultaty głosowania, wykazały dwie rzeczy: naprzód, że udział głosujących jest bez porównania większym, niż podczas ostatnich wyborów do stortingu, a następnie, że głosy za dalszem utrzymaniem unji są tylko rzadkimi wyjątkami, bo wszyscy prawie głosują przeciw unji. Wobec entuzjastycznego stanowiska, jakie zajęło społeczeństwo norweskie względem uchwały czerwcowej stortingu, rezultat taki był do przewidzenia. Niemniej jednak, głosowanie poprzedziła gorączkowa agitacja w całym kraju. Głównym tematem obrad będzie sprawa zwołania drugiej konferencji pokojowej do Hagi, która ma powziąć uchwały co do tych kwestyj, ... [see below]

Głosowanie poprzedziła gorączkowa agitacja w całym kraju. Chodziło o to, aby świat widział, że cały naród norweski stoi jednomyślnie po za tymi, którzy w jego imieniu proklamowali zerwanie unji. W agitacji tej najżywszy oczywiście udział wzięła prasa norweska, a oprócz tego, na tydzień już przed głosowaniem, duchowieństwo z ambon pouczało ludność o ważności aktu, którego ma dokonać. I dopięto celu, bo głosowanie niedzielne dało dowód takiej jednomyślności, jakiej nie wiele przykładów wykazują dzieje. Tych kilkaset głosów, które oddano za unją, nie mogą tu nawet wchodzić w rachubę. Stortingowi norweskiemu, zbierającemu się w dniu 21 b. m., nie pozostaje teraz już nic innego, jak tylko ująć uchwałę narodu w formę prawną, bo samo zerwanie unji jest już faktem dokonanym.

= W dniu 28 bm. zbiera się w Brukseli międzyparlamentarna unja pokojowa na konferencję, czternastą już z rzędu od chwili utworzenia tego związku. Oprócz parlamentarzystów belgijskich, zgłosiło swój udział w konferencji przeszło trzystu delegatów z Francji, Niemiec, Austro-Węgier, Włoch, Holandji, Serbji, Szwecji, Szwajcarji, Hiszpanji, Portugalji, Rumunji, Danji, Anglji i ze Stanów Zjednoczonych. Nie braknie również reprezentanta księstwa Monaco. Ze strony Belgji zapowiedziało swoje uczestnictwo 285 senatorów i deputowanych. Przewodnictwo sprawować będzie w rękach albo ministra Beernaerta, albo ministra Descampsa. Głównym tematem obrad będzie sprawa zwołania drugiej konferencji pokojowej do Hagi, która ma powziąć uchwały co do tych kwestyj, które nie zostały definitywnie załatwione podczas pierwszej konferencji z r. 1898. Należą do nich sprawy następujące: prawa i obowiązki neutralności; ograniczenie siły lądowej i morskiej rozmaitych państw, celem zmniejszenia budżetów wojskowych; używanie karabinów nowego systemu i kaliberu, oraz dział okrętowych; nienaruszalność własności prywatnej podczas wojen morskich, odnowienie wygasłych właśnie, a w Hadze zawartych konwencyj; obowiązek urządzania perjodycznych powszechnych konferencyj pokojowych i wprowadzenie modelu, według którego mają być sporządzane układy co do sądów rozjemczych. Delegaci duńscy postawią ze swej strony na konferencji brukselskiej wniosek założenia międzynarodowej akademji pokojowej, delegaci amerykańscy zaś wniosek utworzenia instytucji nieustającego kongresu pokojowego. Obrady odbywać się będą dwa razy dziennie przez cały czas trwania konferencji brukselskiej: przedpołudniem od godziny 10, popołudniu od godziny pół do 3. Wobec zawikłanych obecnie stosunków politycznych, konferencja budzi wielkie i powszechne zainteresowanie.

— Ze względu na bardzo niewyraźne w ostatnich czasach ukształtowanie się stosunków anglo-niemieckich, żywe zainteresowanie obudziła wzgędnie, zwłaszcza w Niemczech, wypowiedziana w tej mierze opinja Jamesa Bryce'a, jednego z najtęższych i najpoważniejszych parlamentarzystów w Anglji. Bryce należy do prowodyrów stronnictwa liberalnego w angielskiej Izbie gmin, a w ostatnim gabinecie liberalnym piastował tekę ministerjalną. Zalicza się on także do najwybitniejszych uczonych angielskich, a dwa jego wielkie dzieła historyczno-polityczne: *„The holy roman empire“* i *The american commonwealth“* spopularyzowały nazwisko jego nietylko w kołach uczonych Anglji, ale i daleko poza jej granicami. Otóż do tego Bryce'a wystosował redaktor berlińskiej *Nation* rodzaj kwestjonarjusza z zapytaniem, co sądzi o obecnym stanie stosunków anglo saksońskich. Odpowiedź polityka angielskiego jest zaprzeczeniem pogłosek o możliwości zawikłań między Anglją i Niemcami. Powód do nich dały główne wrogie wystąpienia prasy angielskiej z jednej, a prasy niemieckiej z drugiej strony; ale ta kampanja na piśmie nie jest jeszcze bynajmniej dowodem, aby pomiędzy obu mocarstwami zanosiło się na jakiś groźny zatarg. To, co pisały na ten temat niektóre dzienniki angielskie, nie może uchodzić za opinję ogółu, bo wogóle „niema w Anglji nikogo, ktoby nie uważał zerwania stosunków przyjaznych między Anglją a Niemcami za wielkie, straszne nieszczęście“. O tem, aby Anglja miała zamiar drogą rozlewu krwi przeszkodzić rozwojowi niemieckiej floty wojennej i powstrzymać jej wzrost, mowy nawet niema. Specjalnie, co się tyczy stronnictwa liberalnego — zaznacza Bryce — to „stoi ono nadal zupełnie na stanowisku wolnego handlu, pokoju i dobra powszechnego *(free trade, peace and goodwill among the nations)*, pragnie szczerze politykę tę stosować zarówno względem Niemiec, jak i innych państw i wogóle dalekiem jest od tego, aby chciało uprawiać politykę gwałtu dla zwalczania obcej konkurencji na polu handlowem“. Nietylko jednak liberali angielscy tak sądzą. „Wierzę — pisze dalej Bryce — że myśl podobna daleką jest także od ogromnej części rozumnych konserwatystów angielskich“. Tak przedstawia się opinja Jamesa Bryce'a na temat obecnego stanu stosunków anglo-niemieckich. Kwestja tylko, czy zdoła ona uspokoić ogół niemiecki, tembardziej, że — jak wiadomo już z depesz — stało się to, co dało główny powód do rozjątrzenia: flota angielska wypłynęła na wody Bałtyku. Gdy się jeszcze do tego doda wprost ostentacyjne pominięcie przez króla Edwarda sposobności odwiedzenia cesarza Wilhelma — a wiadomo, jak dużo o tem w swoim czasie mówiono i pisano, że spotkanie przyjdzie do skutku — łatwo przyjść do wniosku, że stosunki angielsko-niemieckie w chwili obecnej więcej nastręczają materjału do rozmyślań pesymistom, niż optymistom.

Katolicyzm w Norwegji.

Polityczny przewrót, dokonany ostatnimi czasy w Norwegji, który sprawił zerwanie unji przez Norwegję, zwrócił jednak w ten sposobem skierował na się uwagę całej Europy, skłonić musi i do baczniejszego przypatrzenia się stosunkom religijnym Kościoła katolickiego w owej najmłodszej, a szukającej króla republice norweskiej. *L'Univers*, w jednym z ostatnich swych artykułów, opisuje one bardzo dokładnie, tak, że godzi się go powtórzyć choćby w streszczeniu. Ogniskiem życia katolickiego od dawien dawna było śliczne miasto Drontheim, liczące obecnie około 25 000 mieszkańców. W katedrze tamtejszej znajdował się grób św. Olafa, apostoła półwyspu skandynawskiego. Arcybiskup z Drontheim sprawował jurysdykcję nad 10 biskupstwami, z których dwa w Irlandji a jedno znajdowało się w Grenlandji. W czasach reformacji katedra w Drontheim stała się pastwą płomieni, grób św. Olafa znieważony i odtąd religja katolicka w sposób najsroższy prześladowana. Toż jeszcze przed 70 laty istniały ustawy, orzekające karę śmierci na każdego kapłana katolickiego, przydybanego na ziemi norweskiej, a karę więzienia na tych poddanych, którzyby ośmielili się wyznawać publicznie wiarę katolicką. Stądto z katolicyzmu nie pozostało w całym tym kraju prawie ani śladu; niejasne tylko wspomnienie i szczątki zupełnie przeinaczonych zwyczajów katolickich, znaleźć można było tu i ówdzie wśród wiejskiego ludu w Norwegji.

Reformacja przyzrekała dać wolność religijną — lecz jak w Niemczech tak i w Norwegji, „starzawszy pęta niewoli rzymskiej“, jeszcze cięższe nałożyła jarzmo na uczucia religijne swych poddanych. Nie decydował wprawdzie w rzeczach wiary już papież i sobór, lecz decydowali ci, którzy o tych rzeczach pojęcia prawie nie mieli: decydował król i jego przyboczna rada i sejm. Dano wprawdzie swobodę wyznaczania znaczenia Pisma św. i artykułów wiary, lecz to właśnie stało się czynnikiem, rozsadzającym protestantyzm i stało się podobnie, jak dalej się zwykło po wybuchu bomby: protestantyzm rozpadł się na części, a powód religji państwowej powstało mnóstwo sekt; dość wspomnieć, że w Norwegji spotyka się nawet i wyznawców sekty Mormonów, a u Lapończyków, żyjących na północy, bardzo wielu pogan. Nieskrępowana niczem swoboda, jaką protestantyzm daje swym wyznawcom, uważając ich nie za ludzi, lecz za aniołów, musiała w swem następstwie podkopać i moralność, utwierdzoną i utrzymywaną w Norwegji przez szereg wieków przez Kościół katolicki. Doszło do tego, że pod zewnętrzną pokrywą purytanizmu kryła się najwstrętniejsza zgnilizna. Zdarzały się wypadki, że gminy, znane ze swej niemoralności, odwracały się od swych predykantów, gdy ich przydybano przy szklance piwa, nie uważały jednak za odpowiednie wystąpić przeciwko takiemu nierządowi, który w najdzikszych żył związkach i nie zrywał takowych zgoła, mimo, że związkami tymi wywoływał najstraszniejsze zgorszenie w gminie. Wystarczało w zupełności, jeśli on, pędząc owo gorszące życie, uczęszczał na wspólne nabożeństwa i odbywał publiczną spowiedź. Dopiero r. 1843 ustawa, wydana przez Króla, po tyraniskim trzymała Norwegją przez lat 300, upadła, jak ongi kołos widziany przez Nabuchodonozora. Pozwolono osiedlić się w Chrystjanji jednemu kapłanowi katolickiemu, a ten w lat 13 późniejj wybudował kościół w samem centrum miasta.

Roku 1869 oddzielono Norwegję od wikarjatu apostolskiego dla Szwecji i utworzono z niej osobną prefekturę apostolską, która w roku 1893 przez Leona XIII wyniesioną została do godności wikarjatu apostolskiego. Obecnie od Chrystjanji aż po Hammerfest, t. j. po miasto, leżące na samej północy Norwegji znajduje się cały szereg parafij katolickich, a obok kościołów i kaplic wszędzie ...

---

(12)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Towarzyszka jego liczyła dziesięć lub jedenaście lat. Blada, delikatna i wynędzniała, miała w oczach ów dziwny wyraz przedwczesnej zadumy, którą nadaje ludziom bieda i nędza. Włosy jej, przedtem ciemne, były teraz płowe jak popiół, niemal zupełnie szare. Na małem, delikatnem czole, widniały lekko zaznaczone zmarszczki — rzadkie, niezwykłe zjawisko u dzieci, chowanych w dobrobycie, ale częste i zwyczajne u takich, którym nieraz brak chleba powszedniego.

Na widok nadchodzących dzieci, księżna odstawiła na bok rower, o który dotąd była oparła i w towarzystwie Piotra wyszła naprzeciw nich na gościniec. Piotr w tej chwili błogosławił niewątpliwie w duchu przeznaczenie, które w tak niezwykły sposób zesłało mu pomoc, jeszcze do tej pory nie znajdował tak ciężko bardzo księżnej, jak teraz właśnie. Kilka razy uczuł, jak jej ramię otarło się o jego ramię.

Znalazłszy się naprzeciwko dzieci, księżna zapytała łagodnie, patrząc ze współczuciem na smutną i wynędzniałą twarzyczkę dziewczątka:

— Dokąd idziecie?

Dziewczynka, która wobec Piotra nie okazywała lęku i była nawet swobodną, uczuła się teraz obecnością księżnej jakoby zażenowaną, bo stała ze spuszczoną ku ziemi głową i przebierając drobnemi nóżkami w kurzu, przypatrywała się badawczo owym stopom, wierzgając nimi na swego towarzysza. Temu jednak odwagi nie brakło. Zdjął z głowy kapelusz i odpowiedział śmiało na zapytanie księżnej:

— Do Turynu, dostojna pani!

Powiedział to w sposób taki, jakby szli do Turynu było najwyżej kilka lub kilkadziesiąt kroków, choć dzieliła go od niego ogromna, kilkudziesięciomilowa przestrzeń. Księżna też nie spodziewała się takiej odpowiedzi, a usłyszawszy ją, powtórzyła, jakby nie wierząc własnym uszom:

— Do... Turynu?...

— Tak, dostojna pani — potwierdził chłopak tym samym, co przedtem, tonem.

— Ależ wy chyba nie wiecie, że Turyn jest stąd o setki kilometrów oddalony?!

— Wiemy, ekscelencjo.

— I mimoto idziecie tam!... Wy, dwoje dzieci!... Pieszo!...

— Ależ na przebycie tak dalekiej drogi potrzebować będziecie najmniej miesiąca czasu! Za przepraszeniem ekscelencji, — odparł na to chłopak — ale nam powiedziano, że zajdziemy tam w piętnastu dniach.

— A skąd idziecie?

— Z Bergamo, dostojna pani — brzmiała odpowiedź chłopca.

— A wyszliście?

— Dzisiaj rano, ekscelencjo.

— Czy to mała, to może twoja siostrzyczka?

— Tak, ekscelencjo.

— Macie rodziców?

— Tylko ojca, ekscelencjo. Matka nasza umarła.

Tutaj oboje przeżegnali się nabożnie, a chłopak był niezmiernie zdziwiony, gdy ujrzał, że i księżna czyni to samo. Nie znał jeszcze panującego w Lombardji arcypięknego zwyczaju, który nakazuje, że przy wspominaniu o zmarłym, każdy obecny czyni znak krzyża, a rozmowa przerywa się na tak długo, dopóki każdy nie zmówi po cichu modlitwy za zmarłych: „Panie Wszechmocny, daj wszystkim zmarłym, duszom wiernym, wieczny odpoczynek, a światło wiekuiste niechaj im świeci po wieczne czasy, amen!“

— A gdzie jest wasz ojciec? — pytała księżna dalej, po krótkiej chwili milczenia.

— W Turynie, ekscelencjo — odpowiedział chłopak. — Zajęty jest w tamtejszej hucie. Po strejku w Bergamo poszedł do Turynu, aby tam szukać pracy. Teraz ją znalazł i polecił nam, abyśmy się tam także udali.

— I wy, dwoje dzieci, chcecie się dostać piechotą do Turynu?

Księżna nie mogła jeszcze do tej pory wyjść ze zdumienia, że takie maleństwa odważyły się na tak daleką podróż.

— Tak, ekscelencjo, — odpowiedział chłopak tonem jak najnaturalniejszym.

— Serdecznie mi żal tych biednych sierot — rzekła księżna po angielsku do Piotra, poczem zapytała znowu po włosku:

— A z czegoż wy żyjecie w drodze?

Chłopak wskazał na niesione na plecach koszyki i rzekł:

— Sprzedajemy te koszyki, ekscelencjo.

— Po wiele?

— Po trzydzieści soldów, ekscelencjo.

— I dużoście od wczoraj sprzedali?

Chłopak, zamiast odpowiedzi, spuścił smutnie głowę na piersi.

— Jakto? nie sprzedaliście ani jednego?!... — zawołała księżna z szczerym wybuchem żalu.

— Nie, ekscelencjo. Ludzie nie chcą koszyków kupować — odpowiedział chłopak smutnym głosem i z oczyma w dół spuszczonemi.

— *Poverino!* — szepnęła księżna, poczem głośno zapytała znowu: — Gdzież wy, biedaki, chcecie noc dzisiejszą przepędzić?

— W którymś domu — odpowiedział chłopak, tak jednak niejasno i nieokreślono, że skłoniła ona księżnę do dalszego zapytania:

— Lecz w którym? W jakim?

— Tego jeszcze nie wiem, ekscelencjo, — odrzekł chłopak. — Ale zajdziemy dom, w którym się przespimy.

— A czy nie chcielibyście wrócić razem ze mną i przepędzić noc u mnie, w moim domu?

Dzieci spojrzały na siebie wzrokiem pytającym i zdawały się milcząco porozumiewać. Następnie chłopak rzekł:

— Za przeproszeniem ekscelencji, a czy to daleko?

— Bardzo daleko nie, ale też i nie bardzo blisko — odpowiedziała księżna. — Będzie stąd trzy lub cztery kilometry.

Dzieci zamieniły ze sobą znowu spojrzenia, poczem chłopak potrząsnął głową i rzekł:

— Tysiączne dzięki ekscelencji, za łaskawem pozwoleniem ekscelencji, woleli byśmy nie wracać się. Musimy jeszcze dalej ujść kawał drogi, a przed nocą znajdziemy z pewnością dom, w którym będziemy mogli się przespać.

Księżna zwróciła się do Piotra i rzekła w języku angielskim:

— Są za dumne, aby powiedzieć otwarcie, że nie jedzenia nocy dzisiejszego byłyby jakiś krzak przydrożny.

Potem zapytała znowu:

— A nie jesteście przynajmniej głodni?

— Nie, ekscelencjo. Tam, w tej wsi na dole, dali nam chleb na drogę.

— I naprawdę nie chcecie wrócić ze mną? Dostalibyście jedzenie i moglibyście się wygodnie przespać.

— Za przeproszeniem ekscelencji, ale ojciec nasz nie życzyłby sobie, abyśmy zawracali z drogi.

Księżna przyglądała się tymczasem z zajęciem dziewczynce. Miała ona na szyji medalik Niepokalanego Poczęcia. Niebieska wstążeczka, na której medalik był zawieszony, była zblakowana i zbrudzona.

— Oh, to ty masz poświęcony medalik?

— Tak, dostojna pani — odpowiedziała dziewczynka, z niskim ukłonem, podnosząc po raz pierwszy od początku rozmowy swoje duże, czarne oczy na księżnę.

— I przez całą drogę modli się do niego — ośmielił się dodać chłopak bez zapytania.

— To bardzo pięknie! — pochwaliła księżna, poczem zapytała znowu: A byłaś już przy świętej Komunji?

— Nie jeszcze, ekscelencjo, ale w następnym roku przystąpię do Niej.

— A ty? — zapytała księżna chłopca.

— Byłem już, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego — odpowiedział zapytany z pewnego rodzaju dumą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkółka i szpital i inne zakłady humanitarne, które jedynie tylko duch katolicki tak cudnie stwarzać umie. Liczba katolików wprawdzie nie jest zbyt wielką — dochodzi bowiem, według ostatnich sprawozdań, zaledwie do 1.520 dusz, pozostających pod opieką 22 kapłanów (3 Norwegczyków), lecz co roku katolików przybywa, a i wśród protestantów widać ruch, który pozwala najpiękniejszych dla wiary św. oczekiwać rezultatów. Ustawodawstwo dzisiejsze w Norwegji jest nader przychylne katolicyzmowi. Związek małżeński, zawarty wobec kapłana katolickiego, uznanym jest przez państwo za ważny; katolicy nie są zgoła obowiązani płacić podatków na cele kościoła państwowego lub gmin protestanckich. Wikarjusz apostolski jest jedynym prawodawcą, głową i nadzorcą szkół, założonych przez katolików. Publiczne nabożeństwa nietylko ze strony państwa nie są wzbronione, ale nawet i otaczane opieką, tak, że rozmyślne przeszkadzanie w nabożeństwie ulega karze w myśl kodeksu karnego. W dniu Bożego Ciała procesja z Przenajśw. Sakramentem odbywa się po ulicach miasta, a policja w uniformach galowych strzeże porządku. Nie dawno temu wszystkie władze rządowe wzięły udział przy poświęceniu kaplicy i szpitala w Christjansund, dokonanem przez wikarjusza apostolskiego i biskupa tyt. z Elusy Mgra Jana Chrzciciela Fallise.

Gdy przed kilku miesiącami wydano ustawę dla katolickiego stowarzyszeń, zawierającą postanowienia, które utrudniało zarząd majątku Kościoła katolickiego w Norwegji, wystarczyła interwencja mgra Fallise u dotyczącego ministra, a do ustawy tej dołączono natychmiast klauzulę z gwarancją praw dla katolików. To usposobienie ludu norweskiego dla katolicyzmu tem więcej cenić należy, iż naród ten umysłowo nader jest rozwiniętym i rzec można, w żadnem państwie europejskiem nie robi się tyle dla szkolnictwa, co właśnie w Norwegji. Analfabetów nie masz tam prawie, a w każdej chatce rybackiej napotkasz i dziennik i książki. Nauczyciele wędrowni — lecz nie w guście naszych uprawiających politykę i szerzących przewrót miasto prawdziwej nauki — przebiegają kraj od wsi do wsi i rozsiewają wiadomości potrzebne dla ludu wiejskiego, czy to z zakresu gospodarstwa, czy rolnictwa, czy przemysłu, czy najnowszych wynalazków i odkryć. Norwegja zatem przedstawia obraz państwa, stojącego na wysokości nowoczesnej kultury, a mimo to nie wrogiego zgoła Kościołowi katolickiemu. A to w istocie chlubny wyjątek w czasach, gdy za największy dowód postępu i cywilizacji uważa się prześladowanie katolicyzmu i kapłanów i instytucji Kościoła św.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 17 sierpnia.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (17): Liber. Op. — Mirona św. — (Awh. 4): Otr. w Ef. Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godzinie 7 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Cieplota: +14° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w całej Galicji i na Bukowinie: pochmurno, przytem wiele słońca, słabsze lub silniejsze wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego, Jana Józefa Zmarzlińskiego z Krakowa do Tarnowa, a kancelistę Marjana Stanisława Muszyńskiego z Tarnowa do Krakowa.

Kradzieże w sklepie p. Stromengera. Ajent policji Przestrzelski odkrył wczoraj w kamienicy Sobieskiego w Rynku l. 6 olbrzymi magazyn przedmiotów pochodzących z kradzieży w sklepie firmy E. J. Stromenger. Dalsze dochodzenia wykazały, że w sklepie i warsztacie tej firmy istniała formalna banda złodziejska, rabująca własność pryncypała w sposób wprost straszny. Na czele tej bandy stał zatrudniony w sklepie praktykant handlowy Leon Golas, który zajętym w warstacie rymarskim tejże firmy terminatorom Karolowi Jaworskiemu, Karolowi Łanowemu i Zygmuntowi Kisielowi, wydawał ze sklepu siodła, koce, latarnie, lejce i t. d. w celu sprzedaży za bezcen żydom na placu Krakowskim i ul. Żółkiewskiej. Ponadto, wydał Golas ze sklepu czeladnikowi rymarskiemu Wojciechowi Jacorzyńskiemu tyle różnych przedmiotów, że mieszkanie jego w kamienicy Sobieskiego w Rynku wyglądało jak prawdziwy magazyn. Zabrane przez policję w tem mieszkaniu przedmioty, będące własnością p. Stromengera, przedstawiają wartość przeszło 2000 koron. Golasa, Jaworskiego, Łanowego i Kisiela oddano do aresztów, wobec tego zaś, że Jacoszyński bawi obecnie na ćwiczeniach wojskowych w Kołomyi, posłano tam również odpowiedni telegram.

Kronika policyjna. Za nielitościwe bicie koni, które nie mogły uciągnąć przeładowanego ciężarem wozu, aresztował wczoraj kapral policji Gwozdecki Stefana Kruszelnickiego, woźnicę u Józefa Pisarskiego. Aresztowany próbował przekupić policjanta naprzód koroną, a potem guldenem, byle go tylko puścił wolno — nie pomogło to jednak i Kruszelnicki odpowie w sądzie nie tylko za przestępstwo dręczenia zwierząt, ale także za zbrodnię usiłowanego przekupstwa.

24-godzinnym aresztem ukarano Julję Silmakowską, która wczoraj popołudniu porozumiewała się z aresztantami zakładu karnego przy ulicy Kazimierzowskiej.

Wesoła zabawa. Pogotowie ratunkowe odstawiło przeszłej nocy do szpitala powszechnego Wojciecha Płoszaja, murarza i wesołą córę Grecji pannę Annę Kurdyczównę, których pobito i pokaleczono nożem w nocy na ulicy Źródlanej.

Usiłowane samobójstwo. W stawie Pełczyńskim usiłował wczoraj utopić się 24 letni Józef Marjan D., czeladnik krawiecki, żołnierze jednak wyciągnęli go z wody i oddali w ręce policji, która znowu ulokowała go — w areszcie. Powodem desperackiego kroku była, wedle jego zeznania, nędza i brak środków do życia.

Poparzenie. Straszmemu wypadkowi uległ wczoraj w cegelni w Hołosku Jan Pikor, 21 letni czeladnik ślusarski. Pikor zajęty przy naprawie maszyny, manipulował coś z terpentyną, przyczem terpentyna eksplodowała, parząc mu dotkliwie plecy i ręce. Zawezwano pogotowie stacji ratunkowej, które po prowizorycznem zaopatrzeniu przewiozło ciężko poparzonego Pikora do szpitala powszechnego.

Samobójstwo ucznia. W Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wasyl Ołeśko, uczeń V kl. gimnazjum ruskiego, syn włościanina z Poździacza pod Przemyślem. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Pogrzeb komendanta korpusu armji w Zagrzebiu, gen. Antoniego bar. Mallowetza, który bawiąc jako gość u hr. Ressegmera w Nisku, umarł tam w sobotę nagle podczas polowania, odbył się wczoraj wśród honorów wojskowych w Zagrzebiu.

Ogromna burza przeciągnęła w dniu 2 bm., około godziny 12 w nocy, nad powiatem zamojskim. Jednocześnie z deszczem spadł grad wielkości nieraz jaja kurzego. Grad zrządził ogromne straty. W m. Zamościu prawie we wszystkich domach zostały wybite szyby, a w niektórych domach zerwane dachy; owoce i warzywa zniszczone zupełnie. W gminie Zamość grad zniszczył 800 morgów zbóż jarych i warzywa. Suma strat w całym powiecie wynosi 72.870 rubli. Jakkolwiek w powiecie zamojskim gradobicia przytrafiają się często, jednakże rzadko który z rolników ubezpiecza swe zasiewy od tej klęski.

Tajemnicza kobieta. Jak donosi. *Wil. Wiestnik* na plancie kolei w pobliżu Wilna ujęto i aresztowano niewiadomego nazwiska 20-letnią kobietę. Ani pochodzenia jej, ani nazwiska nie podobna się od niej dowiedzieć, ponieważ na wszystkie pytania odpowiada: „nie wiem". Przy rewizji znaleziono przy niej fotografję oficera japońskiego i proklamację.

Posyłka z pola bitwy. W domu państwa R. w Warszawie znajduje się służąca, której narzeczony przebywał jako szeregowiec w armji czynnej w Azji. Młodą parę wiązały uczucia miłości idealnej. Przed wyruszeniem na wojnę młodzieniec obiecał pisywać, jak najczęściej i ściśle wywiązywał się z obietnicy. Dziewczyna otrzymywała od niego listy po trzy razy na tydzień, nieraz codziennie. Jakim sposobem znajdował czas, oraz skrawki papieru — było to już jego tajemnicą. Korespondencja naraz ustała. W tych dniach, po upływie kilku tygodni od wysłania ostatniego listu, służąca otrzymała list od innego żołnierza, również Polaka. Donosi, że jej narzeczony poległ w jednej z potyczek pomniejszych. Umierając polecił, by mu zdjęto ze szyi medalik i z palca pierścionek zaręczynowy dla doręczenia narzeczonej, co też uczyniono. Posyłka wysłana drogą urzędową, znajduje się obecnie w drodze. Nader przykrem było położenie chlebodawcy dziewczyny p. R., który, jak zwykle i tym razem był proszony przez nią o odczytanie listu, zawierającego te smutne wieści.

Kierownicy teatrów niemieckich. Ustąpienie bar. Possarta ze stanowiska intendenta nadwornych teatrów monachjskich dało sposobność pismu *Allgemeine Musikzeitung* (nr. 26) do stwierdzenia faktu, że intendentami nadwornych scen niemieckich są dyletanci, którzy od szabli lub armaty przeszli do kierowania przybytkiem sztuki. I tak: po Possarcie nastąpi bar. Maks Speidel, szef jednego z departamentów ministerjum wojny w Monachjum w randze pułkownika. Intendentem teatru królewskiego w Berlinie, jest Jerzy Hülsen, były rotmistrz kirasjerów gwardyjskich; w Wiesbaden, dr. Kurt Mutrenbecher były oficer huzarów; w Kassel, bar. Adolf Gilsa, były oficer polnej artylerji; w Dreźnie, hr. Mikołaj v. Seebach, rotmistrz ułanów; w Stuttgarcie, Joachim Putlitz, oficer grenadjerów; w Swierzynie, bar. Karol Ledebur, były porucznik; w Strelitz, Paweł Baerenfels-Warnow, były oficer grenadjerów; w Weimarze, Hipolit Vignau, były major grenadjerów; w Brunświku, bar. Juljusz Wangenheim, były oficer piechoty; w Koburg-Gotha, Fritz Rüxleben, były oficer marynarki; w Oldenburgu, Radetzky, były oficer grenadjerów; w Altenburgu, bar. Kageneck, były kapitan piechoty. Wszyscy ci „artystyczni kierownicy" scen nadwornych w Niemczech zajmowali czynne wojskowe godności aż do ostatniej chwili, zanim objęli nowe posady.

Książki polskie w Petersburgu. Na szpaltach *Rusi* znajdujemy list p. Sergjusza Prozorowa w wymownych słowach nawołującego do zwrócenia Warszawie książek polskich, przechowywanych obecnie w Bibljotece publicznej w Petersburgu. „W bibljotece tej — czytamy tam między innemi — znajduje się obecnie 400.000 tomów, wywiezionych z Warszawy. Co jest najsmutniejszem, to bezużyteczność tych książek dla społeczeństwa rosyjskiego. Po pierwsze, mało kto z publicystów rosyjskich zna o tyle dobrze język polski, aby módz z nich korzystać, a po drugie, część tych książek nie jest nawet wniesiona do katalogów bibljotecznych. Do jakiego stopnia mało jest odczuwana potrzeba książek polskich w Petersburgu, świadczy najlepiej przykład kolekcji książek ks. Radziwiłłów, które po zabraniu z Nieświeża przeleżały przeszło sto lat w nierozpakowanych skrzyniach. Zbiór ten w r. b. zwróconym został prawnemu właścicielowi. Setki tysięcy polskich książek nietylko nie przynoszą żadnej korzyści mieszkańcom Petersburga, ale są nawet w bibljotece przeszkodą, gdyż zabierają część sal, zbyt szczupłego pomieszczenia bibljoteki. Biorąc to wszystko pod uwagę, sądzę, że społeczeństwo rosyjskie nie zechce dłużej jeszcze mieć na sumieniu zabranej Warszawiakom bibljoteki i zwrócić ją pod właściwym adresem".

Śmiertelne ukąszenie komara. Z Wiednia donoszą, że w tamtejszym szpitalu garnizonowym zmarł przed kilku dniami pułkownik sztabu generalnego, J. Schirmbeck, wskutek zakażenia krwi, spodowanego ukąszeniem komara. Zmarły pułkownik wybrał się przed dwoma tygodniami na przejażdżkę wierzchem w okolicę Wiednia. Po drodze ukąsił go komar w kark. Początkowo nie zwracał on na to uwagi, dopiero, gdy spuchlizna przybrała większe rozmiary, udał się do szpitala garnizonowego, gdzie też dokonano operacji. Było to jednak już zapóźno i w dwa dni potem nastąpiła śmierć. Przy tej sposobności przypominają pisma wiedeńskie, iż w ten sam sposób zginął w Wiedniu przed 4 laty kapelmistrz Kratzl.

Wstęp po pół marki. Hakatystyczna *Magd. Ztg.* poleca wędrowne teatry i bibljoteki germanizacyjne, jako niezawodny środek na wygubienie Polaków. *Köln. Volks-Ztg.* proponuje jako trzeci środek następujący: „Trzeba słynnych zjadaczy Polaków z *Magd. Ztg.* oprowadzać po dzielnicach polskich i pobierać wstępne od tych, którzy ich chcą obejrzeć; 50 fenigów wstępnego, miejsce rezerwowe po 1 marce. Ogromny napływ publiczności byłby pewnym; czysty zysk trzebaby oddać do funduszu ostmarkowego, a stroną humorystyczną całej komedji byłoby to, że na tak szlachetny cel Polacy sami składaliby najwięcej pieniędzy".

Obstalunek ludzi. *Nowoje Wremia*, w artykule pod tym tytułem, wyraża obawę, że nie znajdą się w Rosji ludzie którzyby mogli stanąć na wysokości wymagań życia i sądzi, iż należy niezwłocznie sprowadzić z zagranicy zdolnych i energicznych cudzoziemców; jednocześnie jednak z energią Piotra Wielkiego, nie tracąc ani jednego dnia, reformować trzeba właśnie szkoły, zanim zaś dadzą one wyniki, wysłać kilka tysięcy zdolnych studentów, junkrów, młodych oficerów i marynarzy do Anglji, Francji, Niemiec, Ameryki Niechaj przejdą tam szkołę istotnie poważną, niech przyswoją sobie ostatnie słowo techniki europejskiej i nauczą tamtejszej służby uczciwej. Gdy nasza szkoła oducza od pracy, tamtejsza przyzwyczaiłaby do niej Szczególniej bezsensownem byłoby budować olbrzymią flotę po to, aby powierzyć ją potem wychowańcom naszego korpusu morskiego. Razem z pancernikami, tam, za granicą „obstalować" trzeba i ludzi dla nich; inaczej bowiem nigdy nie będziemy mieli floty".

Reformy w Persji. Szach mianował wielkim wezyrem zięcia swego, Abdel Einad Dovlek, człowieka wykształconego w Europie i dał mu rozległe pełnomocnictwo do przeprowadzenia reform, mających na celu wznowienie państwa. Nowy wezyr zamierza przedewszystkiem podnieść poziom oświaty przez zaprowadzenie nauki obowiązkowej. Cała dotychczasowa administracja państwowa perska również ma uledz zmianie gruntownej. W przyszłości Persja ma być rządzoną na modłę państw europejskich.

* Strzelanie premiowe p. Pawła Pronia, odbędzie się w niedzielę dnia 20 sierpnia b. r.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta miasta.

Lwów, 17 sierpnia.

W świątecznie przystrojonej i rzęsiście oświetlonej sali obrad reprezentacji miejskiej odbyło się wczoraj popołudniu uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta naszego grodu, p. Michała Michalskiego. Sala zapełniona szczelnie radnymi, członkami gremjum magistratu, kierownikami i naczelnikami departamentów, instytucyj i zakładów gminnych, urzędnikami itd. Wszyscy w strojach galowych, wielu w barwnych strojach polskich. Na obu galerjach mnóstwo publiczności.

Uroczystość zaprzysiężenia rozpoczęła się z uderzeniem godziny 5. Na salę wchodzi namiestnik hr. Andrzej Potocki w mundurze urzędowym, w towarzystwie sekretarza prezydjum namiestnictwa p. Rawskiego, i wstąpiwszy na podjum, w te przemawia słowa:

„Zanim przystąpię do odebrania przysięgi od nowowybranego prezydenta tego miasta, pozwólcie mi panowie, że skorzystam ze sposobności, aby wyrazić połowie nowej Rady i nowemu prezydentowi życzenia pomyślności i wydatnej pracy. Nie w tem mieście wprawdzie się urodziłem i nie tu wychowałem, ale od czterech lat, odkąd tu zamieszkuję, zostałem nietylko oficjalnym tego miasta obywatelem, lecz uczułem szczere i prawdziwe do niego przywiązanie, tak, że gdy panowie będziecie potrzebowali mojego współdziałania, możecie nietylko zawsze liczyć na nie, ale i będzie ono także zawsze zupełnie szczere.

„W ostatnich czasach, mimo wielkich trudności, bardzo się tu dużo dla miasta zrobiło i panowie możecie z dumą spoglądać na pracę lat ubiegłych. Lecz potrzeby społeczne tak szybko rosną, że nietylko dziś, ale i w przyszłości pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Nie wątpię też, że panowie będziecie w tej pracy dla dobra miasta współdziałać. Życzę przeto nowej Radzie, aby już w niedługim czasie widziała rzeczywiste owoce wspólnej swej pracy. Składam te życzenia w ręce pana prezydenta miasta."

Z kolei sekretarz namiestnictwa p. Rawski odczytał rotę przysięgi, a po jej odczytaniu nowy prezydent złożył w ręce p. namiestnika w formie przysięgi następującej treści przyrzeczenie:

„Do tego, co mi właśnie przeczytano i co zrozumiałem, zastosuję się wiernie i sumiennie. Tak mi dopomóż, Panie Boże wszechmogący!"

Złożywszy przysięgę, zwrócił się następnie prezydent p. Michalski z następującemi słowami do p. namiestnika:

„Wasza Ekscellencjo!

„Pozwól, abym imieniem Rady król. stoł. m. Lwowa i imieniem własnem złożył na Twe ręce serdeczne, pełne czci i miłości podziękowanie za ten akt cesarskiej woli, — zatwierdzający dokonany wybór. Przyjmij także Ekscellencjo serdeczne podziękowanie za okazywaną zawsze miastu życzliwość w słowie i czynie, wraz z prośbą, abyś i w przyszłości jej nie poskąpił.

„Znając Twe dla miasta usposobienie, znając wagę Twego głosu we Wiedniu, nie wątpimy, że dzięki Twej pomocy, interesa naszego miasta znajdą w rządzie centralnym należyte uwzględnienie.

„Cenne uwagi Twoje, Ekscellencjo, przyjmujemy do wiadomości i zużytkujemy je, zwłaszcza, że pochodzą one z poczucia obywatelskiego, które wysoko cenimy".

Z kolei, zwracając się do obecnych na sali, tak mówił dalej nowy prezydent:

„Wasza Ekscellencjo! Szanowni Panowie!

„W chwili, w której Rada król. stoł. m. Lwowa otrzymuje zatwierdzenie swego wyboru, przychodzą nam na pamięć wszystkie łaski i dobrodziejstwa, wszystkie wielkoduszne akty sprawiedliwości dostojnego władcy, jakie na kraj nam spłynęły. Niech mi wolno będzie uczuciom naszym dać wyraz w serdecznym, pełnym czci okrzyku: Cesarz i król Franciszek Józef niech żyje!"

Okrzyk ten zebrani powtórzyli trzykrotnie, poczem, po odejściu p. namiestnika, odbyło się w tej samej formie, co poprzednio, zaprzysiężenie przez prezydenta obu wiceprezydentów, pp. dra Tadeusza Rutowskiego i Stanisława Ciuchcińskiego, wedle odczytanej przez sekretarza p. Henocha roty przysięgi.

Po dokonanem w ten sposób akcie zaprzysiężenia, zabrał nowy prezydent miasta p. Michalski jeszcze raz głos i przemówił w te słowa:

Szanowni Panowie!

W chwili, w której z woli wyboru większości tej Rady, zatwierdzonego najwyższem postanowieniem, obejmuję obowiązki prezydenta tego grodu, uważam za potrzebne powiedzieć słów kilka.

Nie rozwijam programu, bo programem moich usiłowań jest dłuższa praca w tej świetnej reprezentacji w przeszłości i sądzę, że ci, którzy mnie zaszczycili swojem zaufaniem, na tym właśnie programie się oparli.

Jest on krótki i zwięzły, jak u każdego, kto nie nawykł dużo przyrzekać.

Zrobię, Szanowni Panowie, wszystko, co będzie z korzyścią dla rozwoju i przyszłości m. Lwowa, a przeszkodzę i przynajmniej o ile sił nie dopuszczę, ażeby stało się co z ujmą dla miasta, jego interesów i godności.

W pierwszym rzędzie chcę wspólnie z wami pracować nad usunięciem zwykłych już organicznych wadliwości, nad ulepszeniem gospodarki miejskiej we wszystkich jej działach, nad wprowadzeniem racjonalnego budżetowania i doprowadzenia finansów miejskich do równowagi.

(20)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Położenie miesta; śpiewak Skaldy; wielki rynek; arcydzieło gotyku; „murarz miejski"; katedra św. Piotra; Roger van den Weyden; Dirk Bouts; Kwentyn Messys; Un Christ noir; hala sukienników).

Przed dworcem w Lovanium, które Francuzi Louvain, Flamandowie Leuven lub Loven, Niemcy zaś Löwen zowią, oczekuje już zgrabny wóz tramwajowy, który w ciągu kilku minut przewozi nas na *Grand' Place*. Już na pierwszy rzut oka widać, że miasto to na małym stosunkowo obszarze gęsto zaludnione, należy do ważniejszych ognisk przemysłowych. Ongi stolica Brabantu, liczy dziś zaledwie 42 tysięcy mieszkańców, z których wielu, obyczajem praojców, poświęca się tkactwu i sukiennictwu, jakkolwiek nie przynoszą one już tych kolosalnych co ongi zysków. Lovanium leży nad rzeką Dyle, która łączy miasto ze spławną Skaldą (Scheldą), jedną z najpiękniejszych rzek Północy; znalazła tu ona wielbiciela swych wdzięków w osobie poety flamandzkiego Emanuela Hiela (ur. 1834) gorącego bojownika za wolność i postęp. Pieśni jego, zebrane w zbiorku p. t. *„De Schelde"* przeszły do ludu, podobnie jak płomienny jego hymn do wolności *„Vrij hejdo hymnus"*, do którego muzykę dorobił kompozytor Het. W czasie uroczystości wystawowych miałem sposobność słyszeć tę piękną muzykę, która wyraża myśl tak doskonale, że nawet nie znając tekstu, odczuwa się treść z dźwięków, zarazem energicznych i podniosłych. Dokoła miasta, w miejscu dawnych wałów, ciągną się piękne bulwary; przy ulicy *de la Station* widnieje wspaniały gmach teatralny, o wiele piękniejszy, aniżeli przybytek muz w Leodjum, choć ten drugi jest znacznie większy.

Stajemy wreszcie na *Grand Place*, w obliczu jednego z największych arcydzieł architektury gotyckiej na świecie: przed słynnym ratuszem. Ani wspaniały ratusz brukselski ze swą strzelistą wieżą, ani dom miejski w Audenarde, ani zdobna wspaniałymi freskami radnica w Ypres, nie wytrzymują porównania z cackiem w Lovanium, stworzonem zda się nie ręką kamieniarza, ale najwprawniejszej koronkarki. Jestto dzieło tak pełne elegancji i stylu, tak do najmniejszego drobiazgu wykończone, a raczej wypieszczone ręką mistrza, jak gdyby nie było olbrzymem z kamienia ale kościelnym relikwiarzykiem ze złota. Dziecko czwartej i ostatniej doby gotyku (powstał 1447—1463), pochodzi z czasów, kiedy poznano już wszelkie tajniki budownictwa dawniejszego i stosowano je, zwłaszcza przy budowach świeckich, z bezprzykładną rozrzutnością. Ten zbytek wywoływał często niesmaczne przeładowanie i dziwaczność rażącą oko; nie tu jednak. Tu wszystko jest harmonijne, daje całość lekką, swobodną i powabną. W trzech kondygnacjach wznoszą się nad ziemią liczne sale, każde piętro zaś ma dziesięć gotyckich okien, przedzielonych rzeźbionymi słupami, na których lekko wspiera się wysoki, szpiczasty dach, zakończony po bokach i na środku sześcioma wieżycami, podobnemi kształtem do wieżyc kościoła Panny Marji w Krakowie. Wszystko to zaś od ziemi do szczytu ozdobione nieporównanemi rzeźbami, przedstawiającemi sceny ze starego testamentu, z dziejów miasta, podobizny książąt brabanckich, tudzież zasłużonych obywateli Lovanium. A ten, który dzieło to stworzył, tytułował się skromnie „murarzem miejskim" jak to dziś jeszcze na rachunkach i kwitach mistrza Mateusza de Layens, przechowanych z czcią w archiwach miejskich, czytać można. Jak daleko odbiegliśmy od tych czasów skromności i wielkości!

Z pomiędzy kościołów najpiękniejszą jest katedra św. Piotra, której gotyk świadczy, że powstała w 13 lub 14 wieku; ma ona wspaniałe rozmiarami i rzeźbą okna, ozdobione różami, nad tem zaś nikłą wieżyczkę. Trzy wielkie wieże, które zdobiły ongi wejście do kościoła, padły ofiarą strasznego orkanu, który tu szalał przed trzystu laty (1604) i porwał wiele ofiar w ludziach. Wewnątrz prezentuje się świątynia bardzo poważnie; jestto bazylika w formie krzyża, ze wspaniałą balustradą *à là flamboyant*, oddzielająca chór od nawy, a pochodząca z 15 wieku. W kaplicach znajdują się cenne dzieła sztuki, których obejrzenie kosztuje franka, przeznaczonego dla bardzo rozmownego i „biegłego" w sztuce zakrystjanina.

Pierwszym obrazem, który nam pokazuje, jest sporządzona przez mistrza Rogera van den Weyden, kopja jego własnego obrazu „Zdjęcie z krzyża". Podobnie jak oryginał, ma tło złote, różni się od niego jednak bocznemi skrzydłami, na których artysta przedstawił wizerunki fundatorów. Roger van den Weyden, to jeden z największych talentów malarskich Północy (1369—1464); wystąpił on w czasie, gdy malarstwo przestało wyłącznie służyć Kościołowi, a Pisma św. używało najczęściej za pretekst do malowania obrazów, przedstawiających zwyczaje i mody. Kierunkowi temu sprzyjały wyższe warstwy, ale lud wymagał innej treści; w obrazach szukał wzruszeń, zbudowania i pocieszenia. Jako zwiastun i tłómacz tej głuchej a groźnej reakcji religijnej w łonie ludu, wystąpił, zwłaszcza w pierwszym okresie swej twórczości, van den Weyden.

Roger przemawiał do ludu w słowach gromkich, z namiętnym patosem proroków starego Testamentu; cierpienie Boga-człowieka, to najmilszy jego temat. I ten obraz pełen jest wybuchów bolu, zda się nie indywidualnego, ale całej ludzkości. „Nigdy przedtem — (pisze prof. Ryszard Muther w swej „Historji malarstwa") a rzadko potem przemawiało malarstwo w tak tragicznych, rozdzierających tonach; zdawało się, jak gdyby na ziemię runęła lawina"... „Zdjęcie z Krzyża" w Lovanium jest, jak zaznaczyliśmy, kopją. Oryginał znajduje się obecnie w Uffiziach, malował go zaś Roger w czasie swej podróży do Rzymu, bawiąc w Ferrarze; cierpka i ostra sztuka jego wywarła też wielki wpływ na artystów, żyjących w owem mieście. Kto miał sposobność widzieć freski Gossy i jego współczesnych w Palazzo Schifanoja, a następnie zajmował się dziełami Rogera, ten natychmiast pozna na pierwszych wpływ północnego artysty. Od niego poszły te wychudzone, kościste postacie starców, te bolem targane matrony, te chorobliwie-gorączkowe ruchy a nawet barwa, mieszanina cytrynowego odcienia, błękitu i cynobrowej czerwieni. W innej znowu kaplicy spotykamy się z dwoma obrazami Dirka Stuer-Bouts'a (1400—1475), zwanego także od miejsca urodzenia Haarlemczykiem; jeden przedstawiający męczeństwo św. Erazma, jest kompletny, drugiemu, przedstawiającemu „Wieczerzę Pańską" brak bocznych skrzydeł. Bouts jest może pierwszym Holendrem, na którym znać wpływ wielkiego flandryjskiego Eycka, którego a raczej których — było bowiem dwóch braci — poznamy bliżej w Gandawie. W obrazach jego razi głównie pejzaż, najzupełniej fantastyczny, Bouts nie znał bowiem południa; nowem natomiast u niego jest dążenie do uwydatnienia zjawisk świetlnych. Oba te dzieła długo uchodziły za prace Memlinga; dopiero znalezione w archiwum miejskiem w r. 1870 kwity artysty z r. 1467 odkryły prawdziwego twórcę.

Spotykamy tu także „św. Rodzinę" Kwentyna Messysa, jedno z najlepszych dzieł tego mistrza. Obraz jego cechuje owa naiwność i wesoły pogląd na życie, tak właściwe malarzom niderlandzkiej szkoły; czuć w jego dziełach i to, co jest dążnością Leonarda da Vinci, tj. chęć odtworzenia jednolitego zwartego dramatu. Zrywa on z metodą pomniejszania miniaturowego postaci, w czem się dawniej tak lubowano, maluje je naturalnej prawie wielkości, a układa tak, że żaden epizod nie odrywa wzroku widza od przedmiotu głównego. Poznamy go lepiej w Antwerpji, gdzie w muzeum sztuki znajduje się jeden z najlepszych jego obrazów: „Złożenie do grobu".

Jeszcze jedno w kościele przykuwa uwagę zwiedzającego; jest to Chrystus na Krzyżu, naturalnej prawie wielkości, odziany w czarną tunikę. Takie krzyże z ubranym Chrystusem są pozostałością czasów hiszpańskich; żarliwych katolików raziła nawet nagość cierpiącego Zbawiciela i okrywali ją tunikami. Krzyż ten nazwał mój przewodnik „un Christ noir", a jest on przedmiotem czci licznych pielgrzymów, którzy u jego stóp zanoszą swoje modły.

Pomijamy inne kościoły, wśród których uwagi godny kościół św. Kwentyna, ozdobiony dziełami uczniów Rubensa i zatrzymujemy się przed szarym gmachem, zbudowanym około r. 1300. Jestto dawna hala sukienników i tkaczy, mieszcząca od XVII wieku akademję założoną w początku XV wieku. W dziejach rozwoju oświaty w Polsce i ona odegrała znaczną rolę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie wolno nam opaźniać, ani tamować rozwoju Lwowa, nie wolno zbytnią trwożliwością narażać na zastój w tym rozwoju, ale trzeba równocześnie pamiętać, że Lwów i jako gmina i jako miasto jest finansowo wyczerpany i że tylko ścisła, sumienna gospodarka i to z wielkim tylko wysiłkiem, pozwoli nam spełnić swoje zadanie.

Rzecz prosta, że i do tego potrzeba nam nieodzownre pomocy rządu i kraju, pomocy, na którą chyba zasłużyliśmy, która się stolicy tak dużego kraju należy, której domagać się jest naszym obowiązkiem.

Znając uczucia Jego Ekscellencji Pana Namiestnika i Jego Ekscellencji Pana Marszałka kraju, nie wątpię, że nie poskąpią nam swej pomocy.

Pozatem, przy pomocy Waszej i poparciu, postaram się o wzmocnienie tego wszystkiego co dobre i zdrowe, o naprawienie tego co niedomaga, o usunięcie tego co złe, a o przygotowanie tego wszystkiego, czego w przyszłości miasto wymaga.

Przedewszystkiem zwrócę uwagę na pewne niedomagania tej części gospodarki miejskiej, która dotyczy najszerszych warstw ludności w zakresie zdrowia, czystości, wygody, bezpieczeństwa, taniości i komunikacji.

Przedmiotem mojej opieki, będą zarówno wszystkie dzielnice i przedmieścia.

Niektóre przedmieścia, skutkiem przesunięcia się ruchu handlowego w kierunku dworców, podupadły; tym częściom miasta i przedmieściom, powinniśmy przyjść z odpowiednią pomocą.

Skorzysta i miasto, bo w ten sposób utrzyma się siła gospodarcza wielu obywateli. Sprawa dobroczynności publicznej i odpowiednich duchowi czasu urządzeń filantropijno-społecznych leży mi gorąco na sercu i ufam, że przy dobrei woli powołanych czynników, uda się nam uczynić poważny krok na drodze do rozwiązania tej sprawy.

Sprawa rzemiosł, przemysłu i handlu, znane mi tak dobrze, znane ze swoich najboleśniejszych stron, znajdą we mnie, jak zawsze, najgorliwszego pizyjaciela.

Oświata i sprawy szkolnictwa, mają w tej świetnej Radzie, tak wielu i światłych rzeczników, że wystarczy gdy powiem, iż zawsze sumiennym będę uchwał waszych wykonawcą.

Oświata i chleb — rozwój szkoły i podniesienie przemysłu, to dwa kierunki, w których pragnąłbym, aby stolica nasza całemu krajowi zawsze jak najpiękniejszym przyświecała przykładem.

Starać się będę, aby każdy, potrzebujący pomocy, rady, szybszego biegu swych spraw, znachodził w urzędach miejskich, wszelkich kategoryj, jak największą gotowość i życzliwość, wolną od zbytniego biurokratyzmu — powtarzam, każdy obywatel z jak największą równomiernością.

Zresztą dalsze prace wyłonią się same ze siebie, a liczę na poparcie tych, którzy mi mandat powierzyli, oraz na bezstronność tych, którzy mi zaufania poskąpili.

O krytykę proszę; jest ona konieczna — niech będzie tylko rzeczową, a znajdziemy zawsze wspólnie właściwą drogę.

W programie moim — jeżeli o nim może być mowa — mieści się w końcu jeszcze jedno pragnienie. które raczcie łaskawi Panowie, przyjąć do wiadomości:

Pragnę, ażebym kiedyś, ustępując z tego miejsca, usłyszał od Was uznanie w tych słowach: byłeś jako przewodniczący tej świetnej Reprezentacji bezstronny, jako stróż jej praw, wierny, jako wykonawca jej uchwał, ścisły.

A teraz ponownie witam Was Panowie i zachęczm do wytrwałej, choć żmudnej — da Bóg — wydatnej pracy.

A jeszcze słów kilka do Panów członków gremjum Magistratu, Dyrektorów i Kierowników instytucyj miejskich:

Witam Was Szaowni Panowie, jako stary i dobry znajomy, bośmy już nie jeden rok, nie jedną złą i dobrą przebyli godzinę. Znam Waszą pracę, oceniam ją i szanuję, wiem, że na Was mogę liczyć w spełnianiu, Waszego obowiązku, jak Wy spokojni być możecie, że we mnie znajdziecie zawsze bezstronnego a życzliwego przełożonego.

Liczę na Was Panowie i spodziewam się, że wspólna nasza praca przyniesie dla miasta korzyści.

Przemówienie prezydenta przyjęli zebrani gromkimi oklaskami, poczem przemówił jeszcze pierwszy wiceprezydent p. dr. Tadeusz Rutowski, składając ślubowanie Radzie i miastu, że na zaszczytnem swojem stanowisku chce pracować szczerze, gorliwie i z pożytkiem.

Program mój krótki — oświadczył mowca. — Mam być współpracownikiem i towarzyszem prezydenta. I chcę nim być lojalnie, wiernie i sumiennie, w tem przekonaniu, że służąc temu miastu, służę krajowi i społeczeństwu polskiemu. Będziemy wspólnie myśleć o zdziałaniu tego, co jeszcze nie zostało zdziałanem, o wypełnieniu braków, które jeszcze są, lub się okażą, o naprawieniu tego, co zaniedbanem zostało. Jako członek władzy wykonawczej, będę sprężyście i energicznie pracował w kierunku wykonywania uchwał reprezentacji miejskiej. Wogóle, co w miarę możności potrafię, chcę złożyć temu miastu na jego dobro i pożytek.

Krótkie, ale jędrnie i z przejęciem się wygłoszone przemówienie dra Rutowskiego nagrodzili zebrani serdecznymi oklaskami.

Na tem skończyła się wczorajsza uroczystość. Śluby złożone, a wraz z nimi wstępuje nowe prezydjum na pole czynów, w dziedzinę trudnej i odpowiedzialnej pracy dla dobra naszego miasta i jego obywateli. Oby w pracy tej przyświecała mu stale gwiazda pomyślności!

Wypadki w Macedonji.

Do *Słowenca*, wychodzącego w Lublanie, donoszą z Białogrodu: W Tetovo i Gastivarze bandy albańskie, zostające pod wodzą Agiraj Oskutaru, dopuszczają się strasznych gwałtów. Wszystkie wsi, które nie chcą płacić im podatków, puszczają z dymem. W wielkim Berdzie Albańczycy wywlekli z klasztoru św. Jana zakonnicę i uprowadzili ją z sobą w góry. Ponieważ klasztor nie chciał zapłacić żądanego za zakonnicę okupu, ucięli jej Albańczycy głowę i odesłali ją do klasztoru.

Z Prizrendu donoszą do tego samego dziennika: Od czasu zamachu na sułtana panuje wśród Arnautów wielkie wzburzenie przeciw Serbom. Arnauci mianowicie nie znają różnicy między Serbami i innymi chrześcijanami, a dowiedziawszy się, iż zamachu na sułtana dokonać miał chrześcijanin, zwrócili ostrze swego gniewu przeciw ludności serbskiej. Tylko usiłowaniom rozsądniejszych kupców tureckich zawdzięczać należy, że Arnauci nie spełnili dotychczas swej groźby i nie wymordowali wszystkich Serbów.

Natomiast dopuszczają się najrozmaitszych rabunków. W tych dniach wypędzili z Ljumy wszystkich Cimarów, Greków i Serbów, którzy osiedli tam byli jako kupcy, zrabowali ich domy i wszystko, co się zrabować dało, z sobą unieśli. Kijów, na których kupcy, nie umiejący pisać, znaczyli dawnym zwyczajem długi Arnautów, użyli Arnauci za ladsztoki do swych karabinów. Władze tureckie wobec dzikich Arnautów są zupełnie bezwładne i ulegają ich teroryzmowi. Tylko tam, gdzie tureckie władze lokalne mają do rozporządzenia wojsko, jak n. p. w. Prizrendzie, potrafiono stłumić groźne wybryki Arnautów.

Z Białogrodu donoszą, że wkrótce między Rumunją a Bułgarją przyjdzie do porozumienia w sprawie Macedonji. Porozumienie to ma zwrócić się głównie przeciw Grekom i ich propagandzie w Macedonji. Stosunki między Rumunją i Bułgarją a Grecją stają się z każdym dniem coraz bardziej napięte.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Portsmouth. (Biuro Reutera). Artykuł VI pokojowych warunków, przyjęty wczoraj przez pełnomocników, zapewnia odstąpienie Japonji rosyjskich dzierżaw na półwyspie Liaotun łącznie z Portem Artura i Dalnym oraz wyspami Blonde i Elliot. Inny artykuł zawiera obopólne zobowiązania się do szanowania terytorjalnej i administracyjnej nietykalności Chin oraz zasady „otwartych drzwi".

Magdeburg. (Tel. wł.). Do *Magd. Ztg.* donoszą z Petersburga, że wczoraj odbyła się w Peterhofie komferencja, na której obradowano nad sprawą pokoju. Nastrój optymistyczny miał zapanować na dworze carskim.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Petersburga, że koła dworskie są zdecydowane zerwać dalsze rokowania pokojowe, jeśli Japończycy obstawać będą przy żądaniu zapłacenia odszkodowania wojennego. Wrazie zerwania rokowań, wojna, do której czynione są dalsze gorączkowe przygotowania, prowadzoną będzie nadal. Plany dalszej mobilizacji już ukończono.

Portsmouth. (Amer.) (Biuro Reutera). Rokowania pokojowe będą obecnie postępowały z mniejszą szybkością. Witte energicznie sprzeciwił się żądaniu odszkodowania, odstąpienia Sachalinu, a także wydania rosyjskich okrętów wojennych w portach neutralnych, ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na dalekim Wschodzie i odstąpienia Chinom linji kolejowej wschodnio chińskiej. § 7 dotyczący właśnie tej kolei, przyjdzie dzisiaj pod obrady. Rosjanie są zapatrywania, że kolej tę należy traktować jako prywatną własność banku chińsko rosyjskiego. Japończycy natomiast oświadczają z całą stanowczością, że Rosja kolej tę zbudowała w celach strategicznych. Jedna z miarodajnych osobistości japońskich oświadczyła, że Japonja swego stanowiska bezwarunkowo nie ustąpi.

Portsmouth. (Amer.) (Biuro Reutera). Ze strony nie urzędowej informują że Japończycy będą prowadzić rokowania pokojowe dalej i o ile możności nie ustąpią co do dalszych punktów, które uważać będą za ważne. Gdyby później się okazało, że porozumienie jest niemożliwe, Japończycy oświadczą, że dalsze rokowania są bezcelowe i całą swą uwagę zwrócą na kampanję w Mandżurji. Jednakże ciągle jeszcze nie jest wykluczona możliwość, że bar. Komurze uda się doprowadzić do porozumienia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)"

W Mandżurji.

Tokio. (Urzędownie) Rosjanie wykonali dnia 14 bm. dwa ataki w pobliżu Czantu i Peinanpumen, zostali w obu odparci i stracili 45 żołnierzy, Japończycy zaś 1.

Raport Leniewicza.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje pod datą 14 bm., że dnia 13 japońskie torpedowce ostrzeliwały Łazarewo. Rosjanom udało się przeszkodzić wysadzeniu na ląd oddziału wojsk japońskich. Według wiadomości z Korei, dnia 5 sierpnia, oddział japoński, który z Kapungczau posunął się ku Czakeri, został odparty. Również ponowne ataki nieprzyjaciela z dnia 6 i 7 odparto. — Również japoński oddział, który posunął się ku Onghi, został odparty. Japończycy, uciekając, pozostawili zabitych i amunicję. Dnia 10 oddział rosyjski pod Onghi przeszedł do ataku i wyparł ku południowi nieprzyjaciela, który pozostawił broń i amunicję.

Drugi telegram Leniewicza donosi, że Rosjanom powiodło się zająć miejscowość Kapungczan. Ostrzeliwanie Łazarewa skończyło się dnia 12 rano, a torpedowce japońskie odpłynęły.

Z caratu.

O pisma ruskie.

Według doniesień *Słowa* petersburskiego, w głównym zarządzie do spraw prasowych złożono w ostatnich czasach wiele podań o pozwolenie na wydawanie pism perjodycznych w języku białoruskim na Wołyniu i Ukrainie. Petenci na razie otrzymują odpowiedzi odmowne z zaznaczeniem, że starania ich będą mogły być ponowione po wydaniu nowego prawa prasowego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Groźba głodu.

Petersburg. (Tel. wł.). W 26 gubernjach żniwa zawiodły i obawiać się można wybuchu głodu.

Manifest carski o dumie państwowei.

Petersburg. Ogłoszenie manifestu o dumie państwowej nastąpi 19 b. m. Z przedłożonych carowi 8 projektów, uzyskał pierwszeństwo projekt zredagowany przez Pobiedonoscewa.

Z Królestwa.

Przeciw terorowi.

W sprawie tak częstych ostatnimi czasy zamachów i napadów w Królestwie Polskiem podnosi głos *Gazeta Polska*, która pisze:

„Od pewnego czasu niema dnia, żeby na ulicach Warszawy nie padł ktoś, przeszyty kulą, pchnęty nożem, zabity siekierą. Ludzie giną wprost jak muchy, a społeczeństwo tak się przyzwyczaiło już do tych zjawisk codziennych, że wobec krwawych wypadków chwili zachowuje się niemal obojętnie. Cena życia ludzkiego spadła teraz do *minimum*. Nikt się z nią nie liczy.

Tak bywa zwykle w epokach wojen wielkich i w epokach przełomów dziejowych. Humanizm idzie w kąt, moralność zyskuje sobie miano sentymentalizmu, a człowiek daje upust wszystkim swoim złym instynktom.

Homo sapiens przeradza się w *la bête humaine*, dobroczynne wpływy długowiekowej kultury niweczy jeden podmuch zdziczenia i barbarzyństwo tryumfuje. Pojęcia sprawiedliwości, cnoty, miłości mieszają się, nienawiść rozpala swoje ogniska w sercach ludzkich, a dusze twardnieją i osłaniają się twardym pancerzem zaciekłości.

W takich momentach dziejowych w imię sprawiedliwości popełniane są zbrodnie.

Tak było podczas wszystkich rewolucyjnych ruchów na Zachodzie, tak jest poniekąd obecnie u nas, nietylko w Warszawie, ale w całym kraju i w całem państwie rosyjskiem.

Ale patrząc na te ogniwa, z których każde prawie jest obficie w krwi wykąpane, nie możemy i nie powinniśmy zamykać oczu na tę krew właśnie. Ludzkość powinna się w nas odezwać i powinna zaprotestować. W imię poczucia prawa, w imię poczucia sprawiedliwości, ta część społeczeństwa, która swoim rozwojem etycznym stanęła już na tych wyżynach, gdzie niema ślepej nienawiści nawet dla złoczyńcy, ale gdzie zawsze i przedewszystkiem jest człowiek, jest bliźni, który często „nie wie, co czyni"; ta część, składająca się z ludzi dobrych i mądrych, powinna zaprotestować głośno przeciw gwałtom, dokonywanym w jej obliczu.

Wybuch bomby w Radomiu.

W uzupełnieniu telegramu o zamachu na policmajstra radomskiego Mukowskiego, *Gazeta radomska* donosi następujące szczegóły: „We czwartek wieczorem, o godz. 9 ej m. 40, na ul. Rwańskiej obok sklepu kolonialnego p. Herdina, a naprzeciwko kraty przed kościołem parafjalnym, rzucono przyrząd wybuchowy pod nogi policmajstra m. Radomia, kapitana Nikodema Makowskiego. Huk potężny rozległ się po całem mieście, a słup ognia z dymem wzniósł się ponad dachy dwupiętrowych kamienic, z których potłuczone szyby, spadające gęsto, zasypały wąską ulicę. Gdy dymy opadły, na chodniku, tuż przy słupie oświetlenia elektrycznego. ujrzano policmajstra, leżącego, jak się zdawało, bez życia. Z pierwszą pomocą pośpieszył p. Kucharski, właściciel sąsiedniej wędliniarni, który ze stróżem przeniósł zemdlonego i okrwawionego policmajstra do pobliskiego zakładu felczerskiego p. Purskiego. Niebawem przybyli na miejsce wypadku naczelnik powiatu Lapunow, sędzia śledczy Panczenko, a w ślad za nimi lekarze Przyłęcki i Raszkes, którzy po udzieleniu pierwszego opatrunku, polecili przenieść policmajstra do szpitala św. Kazimierza i tu oddali go w ręce dra Kosickiego. Po bliższem zbadaniu, okazało się, że policmajster Makowski otrzymał ogółem 30 i kilka ran, przeważnie z tyłu, względnie lekkich i bez naruszenia kości. Najcięższe i najgłębsze trzy rany spowodował wybuch w lewem udzie z tyłu, cztery lżejsze w lewej połowie głowy, resztę w udzie prawem. Stan chorego jest dość pomyślny, i jeżeli nie zajdą komplikacje, lekarze rokują wyzdrowienie. Wkrótce po spełnionym fakcie, rannego policmajstra odwiedził w szpitalu gubernator radomski Szczirowski. Przy wybuchu, dzięki jedynie temu, że ulica Rwańska była prawie pusta, ucierpiały oprócz policmajstra, tylko trzy osoby przechodzące: dziewczynka, młody izraelita i izraelitka, ponosząc po jednej powierzchownej i bardzo lekkiej ranie. Sprawca zamachu zdołał zbiedz.

Krwawy wiec robotniczy.

W Zbikowie pod Łodzią odbył się wiec delegatów robotniczych z różnych miast Królestwa Polskiego, przy współudziale 73 delegatów, oraz wielu robotników łódzkich. Wiec miał charakter kongresu partyjnego zjednoczonych stronnictw socjalistycznych i poświęcony był głównie dalszej taktyce socjalistycznej.

Uchwalono bezrobociami i manifestacjami dążyć z jednej strony do polepszenia bytu, z drugiej do zyskania jaknajrozleglejszych swobód konstytucyjnych. Uchwalono dalej protestować przeciw parodji bułyginowskiego parlamentaryzmu i domagać się powszechnego prawa głosowania. W końcu udzielono wotum zaufania dotychczasowej działalności przywódców stronnictw socjalistycznych.

Podczas obrad policja, powiadomiona o wiecu, zawezwała sotnię kozaków i trzy roty piechoty. Wojsko otoczyło wiecowników kordonem i oczekiwało spokojnie na koniec obrad. Kiedy jednak po ukończeniu wiecu część robotników zaczęła formować się w pochód, dowodzący wojskiem kapitan zawezwał do rozejścia się, a następnie wydał rozkaz strzelania.

Piechota dała dwie salwy, kozacy przypuścili szarżę. Dwóch robotników zabitych, 48 ciężko rannych od kul, wielu lżej rannych od szabli i nahajek. Podczas pochodu część wojska otoczyła uciekających i w ten sposób aresztowano 438 uczestników, których w nocy pieszo pognano podobno do Piotrkowa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rojaliści w Paryżu.

Paryż. Rojaliści urządzili wczoraj na przedmieściu St. Denis z okazji urodzin księżnej orleańskiej obchód uroczysty. Prezydent stronnictwa, Paweł Parsival wygłosił przemowę, w której wzywał obecnych do porzucenia legalnej drogi.

Rozwiązanie Kortezów.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłosi dnia 19 sierpnia rozporządzenie w sprawie rozwiązania kortezów, rozpisujące zarazem wybory do izby deputowanych na 10 września a do senatu na 24 września. Otwarcie nowych kortezów nastąpi 11 października.

Zerwanie unji szwedzko-norweskiej.

Chrystjanja. Zastępca rosyjskiego dziennika *Ruś* odbył interview z ministrem spraw zagranicznych Levlandem o zatargu w sprawie unji i o widokach ostatecznego załatwienia sporu.

Morgenbladet ogłasza ten interview równocześnie z *Rusią*. Minister oświadczył między innemi, że co do dalszego rozwoju zatargu między Norwegją a Szwecją trudno coś pewnego powiedzieć. Norwegja zgodziła się bezzwłocznie na żadanie Szwecji co do zarządzenia głosowania ludowego, ponieważ to nie sprzeciwiało się interesom Norwegji. Co się tyczy innych żądań Szwecji jesteśmy gotowi rozpocząć ze Szwecją rokowania. Zdaje się, że Szwecja nie pragnie, aby któryś z Bernadottich wstąpił na tron norweski. W każdym razie rząd norweski wszystko uczyni, aby uniknąć kolizji z interesami mocarstw europejskich.

Plan, o jakim doniosły dzienniki, jakoby miał wstąpić na tron Norwegji duński książę, mógłby być przedmiotem poważnej rozwagi. Republikańskie idee z lat czterdziestych nie mają tej siły, podobnie jak w Europie okazało się, że obok dobrych republik istnieją i złe. Rząd norweski musi przywrócić normalne stosunki. Gdyby stosunki ze Szwecją nie dały się w krótkim czasie uregulować, to Norwegja będzie musiała zwrócić się oficjalnie do mocarstw zagranicznych. Należy spodziewać się, że mocarstwa nie uczynią żadnego zarzutu, zwróconego przeciw samodzielności Norwegji. Związek Norwegji ze Szwecją byłby dla Norwegji wielkiem nieszczęściem.

Wizyta króla Alfonsa w Berlinie.

Berlin. Biuro Wolfa dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że król hiszpański Alfons, odwiedziny swe na dworze w Berlinie złoży nie podczas tegorocznych manewrów cesarskich, ale dopiero w listopadzie.

Eskadra angielska na Bałtyku.

Kopenhaga. Jak urzędownie donoszą, angielska eskadra kanałowa, złożona z 10 linjowych okrętów, 4 krążowników i 12 kontrtorpedowców, przybędzie tu dnia 8 września i zabawi prawdopodobnie do 12 września.

Zamach na cesarzową chińską.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi z Tientsinu, że na cesarzową chińską w drodze do pałacu letniego wykonał nieznajomy człowiek, przebrany za wojskowego, zamach. Żołnierze zakłuli go bagnetami. Cesarzowa nie poniosła szwanku.

Rzeź misjonarzy.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Telegraph* donosi: Do Pekinu nadeszła wiadomość o rzezi misjonarzy francuskich w Tybecie. Poddani Dalaj Lamy zniszczyli wszystkie misje francuskie. Poseł francuski w Pekinie porozumiał się już z rządem chińskim w sprawie poczynienia odpowiednich kroków.

Ważne wykopaliska w Rzymie.

Rzym. Urzędownie donoszą o ważnych wykopaliskach w Rzymie. Mianowicie odkryto centralny cmentarz Commandila, zaniechany jeszcze w wieku dziewiątym. Dopiero w roku 1720 przypadkowo natrafiono na te katakomby, których jednakże nie zbadano bliżej z powodu obsypywania się ziemi. Teraz wreszcie odkryto ogromne podziemia z mozaikami, pomnikami i napisami.

Paryż. Kontradmirał Acebert został mianowany szefem sztabu marynarki.

Bukareszt. (Tel. wł.) Król Karol wyjechał wczoraj na kurację do Gastein,

Odessa. (Tel. wł.). Gen. Dragomirow leży w agonii.

Marienbad. Król Edward przybył tu wczoraj o godzinie 7 wieczorem, witany przez angielskiego ambasadora z Wiednia.

Cattania. W Gramichele wczoraj po zgromadzeniu uczestnicy jego obrzucili policję kamieniami i podpalili urząd gminny. Policja dała ognia, przyczem 7 osób zostało zabitych, a wiele rannych. Także kilku policjantów jest rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·—, Akcje węg. Zakł. kred. 784·—, Akcje Anglobanku 316·25, Akcje Unionbanku 549·25, Akcje Laenderbanku 457·—, Akcje Bankvereinu 561·75, Akcje Bodencredit 1035·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 555·—. Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 87·75, Kolei Elbethal 447·—, Akcje kolei Północnej 5880, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—. Akcje Alpiny 535·25, Akcje Rima Muranji 548·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2747, Akcje fabryki broni 554·—, Akcje tureckie tytoniowe 381·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 912·—, Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·60, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·02, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·77, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·15, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·90, Losy tureckie 141·25, Marki 117·31. Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 16 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·50, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 140·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 532·—.

— **Berlin** 16 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 144·10, Diskont Comandit 193·60, Berlińskie Towarz. handl. 171·90, Laura 263·75, Bochum 251·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 133·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 153·—, Losy tureckie 134·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 223·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 121·75, Niemiecki bank narodowy 132·90, Kanada Profered 157·90, Akcje żeglugi hamburskiej 168·00, Warszawa krótkie (Kurz Warchau) —·—, Huta „Donnersmark" 267·40.

— **Berlin** 16 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 16 sierpnia. 4 procentowa renta 99·82, mąka 29·75.

— **Frankfurt** 16 sierpnia. Austrjackie kredyty 209·60, Kolej państw. 144·80, Diskonto 193·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Wysoccy z Polanki. R. Adamski z Bóbrki. E. Glogierowa z Tarnopola. T. Łępkowski z Czaszyna. P. Łobaczewska z Czaszyna. W. Jaworska z Wiesbadenu. K. Mikołajewicz z Bukowiny. F. Koszowski z Bukowiny. Ł. Łobosiowa z Taurowa. S. Polaszek z Rzeszowa. Dr. E. Stoklasa z Zaleszczyk. St. Pawlikowski z Bereźnicy. Z. Piszczkowski z Mielnicy. F. Janowski z Łobozewa. G. Broders z Paryża. L. Wolański z Woli niż. M. Buky z Nantes.

†

Rudolf Koncewicz

członek Tow. „Bratniej pomocy szewców"

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 16-go sierpnia b. r. w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 18 sierpnia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Wronowskiej l. 2 na cmentarz Janowski, na który Towarzystwo „Bratniej pomocy szewców" krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Józef Hajewski

obywatel z Królestwa polskiego

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 15 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 49.

Obrzęd pogrzebowy odbył się we środę dnia 16 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, o którym w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamia.

Lwów, dnia 16 sierpnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.



J. Andela zamorski proszek

zabija z pewnością szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, stonogi, mrówki, moliki ptasie i wszelkie owady.

FABRYKA i WYSYŁKA w droguerji

J. Andela pod „Czarnym psem" w Pradze

ulica Husa 13. 761

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner, droguerja Rynek 38, P. Mikolasch i Sp. apt., Zygmunt Rucker, apt. pod „Srebrnym Orłem", Alfred Beacock, ul. Hetmańska 4, Ed. Brükner, apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer, ul. Krakowska, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korzen. Na Błonie 6, Makarowski i Spółka droguerja Sykstuska 2. Gliniany: Otmar Thader, apt. przedtem A. Helm, Gródek: J. Hescheles apteka.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez **Tryjest do Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo **żeglużne**, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz

w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.

Colosseum

w pasażu Hermanów. 676

Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 1 września zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

KONKURS.

Na posadę lekarza kolejowego dla okręgu Zagórz z siedzibą w Zagórzu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do tego okręgu należy przestrzeń kolejowa, sięgająca na linii Przemyśl-Łupków od kilometra 93·113 do klm. 147·017 ze strażnicami Nr. 73 do 111; przestrzeń od klm. 112·990—114·0 między Nowym Zagórzem i Sanokiem; tor łączący Nowy Zagórz z Zagórzem od klm. 0·470—0·859 i przestrzeń na linii Nowy Łupków-Cisna od klm. 1·0—7·840 ze stacjami Załuż, Nowy Zagórz, Zagórz, Mokre, Szczawne-Kulaszne, Komańcza, Łupków, Nowy Łupków, Wola michowa.

Z posadą lekarza dla tego okręgu połączona jest płaca roczna 2600 kor. (dwa tysiące sześćset koron) i ryczałt roczny 400 kor. (czterysta koron) na objazdy.

Należycie ostemplowane podania należy wnosić do 25-go sierpnia 1905 włącznie do protokołu podawczego c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie (ulica Krasickich 5).

Do podań zawierających świadectwa z dotychczasowego zajęcia, dowód przynależności i dowód, że petent włada językiem niemieckim i językami krajowymi należycie, dołączyć należy:

1. Metrykę chrztu lub urodzenia;
2. Dyplom doktora medycyny;
3. Świadectwo uniwersyteckie lub od specjalisty, że petent posiada wzrok i słuch prawidłowy.

Lwów, dnia 11 sierpnia 1905.

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

SANTAL MIDY

SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. MIDY

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego W Krakowie u pp. Wiszniowskiego i Redyka.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówne] Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie **na każdą miarę**, sprzedaje się formy **na staniki**, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia **całe suknie**, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod **gwarancją najściślejszej dokładności**.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Postępowanie przeciw otyłości.

Nowa metoda na zewnętrzną lokalną kurację przeciw otyłości bez zmiany sposobu życia i odżywiania i bez użycia lekarstwa.

Żeby się stać smukłą utrwalając równocześnie zdrowie, należy używać tylko



mydła uralskiego.

Nie będzie więcej tęgiego ciała, ani tęgich bioder, tylko młodociana smukłość, kształtna figura bez zmiany sposobu życia. Sposób użycia jest zupełnie bezpieczny, przyjemny i pojedynczy. Bez djety. Bez medykamentów. Naturalny preparat pod gwarancją bez najmniejszego uszkodzenia zdrowia. Naturalny skutek.

Tysiące pochwalnych uznań.

U r a l s k i e m y d ł o działa ujemnie na zbytecznie otyłe miejsca niem nacierane. Zapobiega otyłości ciała i upiększa kształty u kobiet, panów i dzieci.

Mydło uralskie zawiera rozmaite ekstrakty ziół, które wsiąkając w skórę, rozkładają zebrany tam tłuszcz bez uszczerbku dla zdrowia, kiedy inne wewnętrznie używane środki niezawodnie szkodliwie działają.

M y d ł o u r a l s k i e wraz z przepisem użycia w wielkich kawałkach po 250 gram. w cenie od Kor. 4·— za sztukę, 3 sztuk K. 10·—, 6 sztuk K. 16·—, 12 sztuk K. 30·—, za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła się od 3 kawałków franko. 7007

Zamówienia należy wysyłać do generalnego składu:

M. FEITH, Wien VI., Mariahilferstrasse 45·

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

Fundacja Wiktora hr. Baworowskiego

wydzierżawia położone w powiecie tarnopolskim dobra:
Myszkowice, obejmujące około 1100 morgów, z gorzelnią;
Baworów, obejmujące około 1000 morgów, z gorzelnią,

od 1-go kwietnia 1907.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości.

Pełnomocnik kuratora fundacji w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacyj.

Termin wniesienia ofert do 1 listopada 1905. Oferenci składać mają wadjum 10.000 koron dla każdego majątku z osobna w Kasie Wydziału krajowago, a odpis kwitu kasowego dołączyć do oferty. 876

Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndyka fundacji adw. Dra Tadeusza Skałkowskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. (Przedruk nie będzie płacony).

Świeże

Szczupaki

poleca na Piątek tanio handel 890

St. Markiewicza

5 pokoi lub 4, 2 przedpokoje, pokój dla kucharki, łazienka, spiżarka, kuchnia i przynależytości do wynajęcia od 1 września 891

przy ulicy Skarbkowskiej l. 7

II. piętro. Oświetlenie gazowe.

Zakład wodoleczniczy

Dr. A. Chramca w Zakopanem 99

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1|7 do 30|9 wł.), Delatyna, (od 1|10 do 30|4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1|6 do 30|9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9). Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9 wł.), Orłowa (od 1|7 do 15|9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnow, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu. Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa. Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Krakow od 25|6 do 15|9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima. Zakopanego (p. Kraków od 25|6 do 15|9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1|7 do 30|9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk. [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa. Zaleszczyk, Husiatyna. Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
2·40	—	Ickan [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor. Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy. Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	3·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1|5 do 30|9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1|5 do 30|9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie). Chyrowa. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa. Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor. Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk. Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·16	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

„Nowojorska Germania"

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych

Główna dyrekcja dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8,** dom własny.
Generalna reprezentacja dla Austrji: **Wiedeń I., Stubenring 13,** dom własny.

Z końcem r. 1903 suma ważnych ubezpieczeń wynosiła		503.230.060 kor.
Bilans z końcem r. 1903 wykazał aktywa w kwocie		162,337.531 kor.
Wpływy z premji i oprocentowania wynosiły w r. 1903		27,493.935 kor.
Nadwyżka rocznego obrotu	1,596.393 kor.	13,533.055 kor.
Rezerwy zysków z lat ubiegłych	11,936.662 kor.	

Szczególniejsze korzyści
jakich Towarzystwo „Nowojorska Germania" ubezpieczającym się osobom dostarcza, polegają na tem, że:

1) już po dwóch latach istnienia policy pierwsza dywidenda przypisana będzie;
2) że już po trzech latach istnienia każda polica staje się nienaruszalną, to jest, iż nawet w takich razach ważności swej nie traci, gdy do wniosku wkradną się błędne zeznania, lub gdy śmierć wskutek samobójstwa, albo też pojedynku nastąpi;
3) że Towarzystwo bierze na siebie ryzyko ubezpieczenia osób, obowiązanych do służby wojskowej na wypadek wojny, nie podnosząc przytem wysokości premji;
4) iż zezwala na pobyt w całej Europie i Północnej Ameryce, nie żądając żadnych dopłat premiowych.

Kaucja w c. k. państwowej kasie centralnej na rzecz osób ubezpieczonych w Austrji złożona, wynosiła z końcem r. 1903 6,322.085 kor., a oprócz tego gmach Towarzystwa w Wiedniu Stubenring 18, wartości 893.721 kor., jest na rzecz ubezpieczonych osób w Austrji winkulowany.

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych „Nowojorska Germania" jest zakładem ubezpieczenia:

1) Wiedeńskiego Związku podróżujących kupców;
2) Klubu austrjackich urzędników kolejowych w Austrji; 816
3) Związku dla ubezpieczeń życiowych niemieckich lekarzy i t. p.

Biuro ogólnego zastępstwa dla Galicji: Lwów, Sykstuska 38.

Zasada: Każdy kawałek mydła z nazwą „Schicht", jest pod gwarancją czysty i bez szkodliwych jakichkolwiek składników.

Gwarancja: 25.000 koron wypłaci firma „Georg Schicht, Aussig", każdemu, kto wykaże, że mydło z nazwą „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

Schichta Mydła

(z „jeleniem" lub „kluczem")



używa się

wskutek jego szczególnych właściwości

z korzyścią

do wszelkich możliwych potrzeb
dla osobistej potrzeby, 3019
do bielizny i

do wszystkiego

co wogóle wypranem być ma.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

P. T. Gospodynie.

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder etc. żądać wyściółkę z waty dr. Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkuszy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny w składzie kołder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami etc. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po 18, 20, 24, 26, 28 do 35 zł. za 3 poduszki; te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bischoffa po zł. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki, Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po 22 zł. od łóżka, bez waty 18 zł. Kołdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do 16 złr. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4·50 i 6·50. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do 32 złr. Kołdry na puchu obustronne po złr. 14, 16·50, 20 do 40 zł. poleca specjalna pracownia kołder i materaców JÓZEFA SCHUSTERA we Lwowie, Kopernika 5. 827

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.